

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 10/11(107), 76-84

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ad III — karę zawieszenia w czynnościach zawodowych na okres lat dwóch,

a jako karę łączną —

karę pozbawienia prawa wykonywania zawodu przez okres 5 lat.

Od tego orzeczenia złożyli odwołania:

1. Rzecznik Dyscyplinarny i Prokurator Wojewódzki — tylko od wymiaru kary w części dotyczącej zarzutu I, wnosząc o wydalenie obwinionego z adwokatury wobec wyrządzenia przezeń dużej szkody dobremu imieniu adwokatury i interesowi społecznemu;

2. obwiniony, który wnosił bądź o złagodzenie kary, bądź też o przekazanie sprawy Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej do ponownego rozpoznania.

Wyższa Komisja Dyscyplinarna, uznając odwołania Rzecznika i Prokuratora za słuszne, orzeczeniem z dnia 11.VI.1966 r. zmieniła orzeczenie Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej w części dotyczącej zarzutu I i wymierzyła obwinionemu karę dyscyplinarną wydalenia z adwokatury.

W uzasadnieniu tego orzeczenia

WKD podała — między innymi — co następuje:

Wobec bezspornych dowodów winy adw. AB — rozstrzygnięcia wymaga tylko zagadnienie wymiaru kary. Postępowanie obwinionego polegające na tym, że — w ramach prowadzonej indywidualnej kancelarii adwokackiej — podejmował się załatwiania spraw o charakterze administracyjno-mieszkaniowo-kwaterunkowym, werbując klientów przy pomocy płatnych pośredników-naganiaczy, którym obiecywał 5% od otrzymanych za ich pośrednictwem wpływów pieniężnych, zasługuje na najsurowszą represję dyscyplinarną, jaką jest kara wydalenia z adwokatury. Zorganizowanie bowiem przez adwokata 3 „naganiaczy” oraz odpłatne korzystanie z ich usług przy werbowaniu klientów jest sprzeczne z publiczną funkcją adwokatury, polegającą na współdziałaniu z sądami i innymi organami państwowymi w zakresie ochrony porządku prawnego oraz udzielaniu pomocy prawnej zgodnie z prawem i interesem mas pracujących. Brak ze strony adwokata rekojmi wykonywania przezeń swego zawodu zgodnie z zadaniami adwokatury przemawia za karą wydalenia z adwokatury.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Jest zasługą wytrawnego publicysty wytropienie jakiegoś ważnego społecznie zjawiska, które niewątpliwie interesuje szeroką opinię publiczną, ale jakoś nie dostrzeżone uchodzi uwagi ogólnej, pozostaje w ukryciu. Taką refleksję budzi ogłoszony na łamach „Kuriera Polskiego” (nr 241 z dn. 12 października br.) artykuł Radosława Ostrowicza pt. *Czekanie na adwokata*.

Autor poruszył kapitalny problem pojawiających się coraz częściej trudności w obsłudze prawnej ludności, szczególnie mieszkańców miast prowincjonalnych, z powodu braku dostatecznej liczby adwokatów.

„Są miasta i miasteczka — czytamy w artykule — w których uzyskanie porady prawnej u adwokata nie należy do przedsięwzięć łatwych. W najlepszym razie na przyjęcie w zespole trzeba czekać po kilka godzin. A chcąc powierzyć sprawę do prowadzenia, wypada nieraz jechać do sąsiedniego miasta lub nawet województwa (...). Po prostu w miejscowościach tych brak jest adwokatów. Co gorsza — obawy, że w najbliższych latach sytuacja nie tylko się nie polepszy, lecz może nawet ulec pogorszeniu, wydają się całkowicie uzasadnione.”

To przekonanie publicysty wynika z przeprowadzonego w artykule bilansu stanu liczbowego adwokatów w kraju. „Od kilku lat — jak pisze — szeregi adwokatury wyraźnie maleją. W 1963 roku było 4289 adwokatów czynnych zawodowo, a z końcem 1965 roku — już tylko 4077. Mamy więc aktualnie 4 tys. praktykujących obrońców.”

Czy jest to liczba mała czy duża w stosunku do obiektywnie istniejących potrzeb społeczeństwa? Autor na tak postawione pytanie informuje:

„Swego czasu organy adwokatury przeprowadzały badania w celu ustalenia, ilu potrzeba nam adwokatów — tak w całym kraju, jak i w poszczególnych województwach. Podstawę obliczeń stanowiły: liczba ludności na danym terenie, przeciętna liczba wpływających spraw i przeciętne zarobki adwokatów. Obliczono, iż społeczeństwu potrzeba ni mniej ni więcej tylko około 4 tys. tego rodzaju prawników. A więc właśnie tyle, ilu było na końcu ub. roku. Skąd więc — wobec powyższego — niepokój? Z dwóch przyczyn. Przede wszystkim, nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie proces kurczenia się szeregów adwokackich uległ zahamowaniu. Przeciwnie.”

Autor podaje różne konkretne przyczyny zmniejszania się stanu osobowego adwokatury, jakie wystąpiły w 1965 r. (rezygnacje, zgony, skreślenia, emigracja). „Razem z szeregów adwokatury ubyło 246 osób. W tym samym roku praktykę w zawodzie rozpoczęło 91 byłych aplikantów oraz 30 byłych radców prawnych, którzy przeszli do adwokatury; w sumie 121 osób. Bilans całoroczny jest więc zdecydowanie ujemny (...).”

Z drugiej strony Autor wskazuje, że „wysycha naturalne źródło dopływu młodych kadr”: brak mianowicie kandydatów na aplikantów adwokackich, czego dowodem, że nie wszystkie przyznane na poszczególne województwa etaty aplikancie (razem w bież. roku w kraju — 282) zostały obsadzone.

„Dlaczego tak się dzieje? — pyta autor artykułu. Wydaje się, że w grę wchodzi wiele przyczyn. Obiektywnych i subiektywnych. Zdobycie kwalifikacji adwokackich wymaga wielu wysiłków i czasu. Zanim bowiem zostanie się przyjętym na aplikację adwokacką, trzeba przedtem odbyć aplikację sądową; liczba tych ostatnich też jest ograniczona. Również nie bez wpływu wydaje się szereg pochopnych — opartych na pojedynczych wypadkach niewłaściwego czy nieuczciwego wykonywania funkcji obrończych — uogólnień i krzywdzących opinii rozciąganych na całe środowisko. Opinii takich w okresie poprzedzającym uchwalenie ustawy z grudnia 1963 r. słyszało się sporo. Takie opinie młodego człowieka z pewnością do pracy w adwokaturze nie zachęcają. Nie jeden absolwent wydziału prawa, choć w czasie studiów pociągała go wizja sądowych bojów prowadzonych z ławy obrończej, woli obecnie wybrać radcostwo(...).”

Autor widzi trudności w uzyskiwaniu przez ludność obsługi prawnej także wskutek nierównomiernego rozmieszczenia adwokatów. Podaje przy tym, że samorząd adwokacki podejmuje odpowiednie kroki, aby zniwelować występujące dyspropor-

cje, operując głównie środkami administracyjnymi. Skuteczniejsze jednak — zdaniem R. Ostrowicza — byłoby stworzenie bodźców natury ekonomicznej: pomoc finansowa dla osiedleńców w miastach prowincjonalnych, przydziały mieszkań itp.

Wypada w pełni zgodzić się z końcową konkluzją tej cennej wypowiedzi publicystycznej:

„Problemy poruszone w artykule — choć bezpośrednio — dotyczą adwokatury, wybiegają daleko poza jej zakres. Związane z zagadnieniami pomocy prawnej dla ludności, dotyczą całego społeczeństwa. A mieszkańców prowincji — przede wszystkim.”

\*

Nieco informacji, a jednocześnie kontrowersyjnie brzmiące uwagi o rozmiarach usług prawnych zespołów adwokackich wykonywanych na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej podał Zbigniew R a c h w a l d w artykule pt. *Obsługa prawna jednostek gospodarki uspołecznionej*, ogłoszonym w mies. „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” (nr 8/9 z br.). W artykule tym m. in. czytamy:

„Stwierdza się naruszenia przez jednostki gospodarki uspołecznionej przepisów zarządzenia Prezesa Rady Ministrów nr 36 z dnia 26 kwietnia 1964 r. w sprawie wytycznych dla wykonania obsługi prawnej gospodarki uspołecznionej przez zespoły adwokackie (M. P. Nr 31, poz. 135), zwłaszcza w zakresie wypłat z bezosobowego funduszu płac i zlecenia faktycznej obsługi, a nie doraźnych usług prawnych. W tym miejscu należy wyjaśnić, że chociaż koszt poszczególnych usług świadczonych przez zespoły adwokackie jest znacznie wyższy od kosztów stałej obsługi prawnej, wykonywanej przez radców prawnych zatrudnionych w przedsiębiorstwach, bo liczony jest na podstawie obowiązującej taryfy adwokackiej, to jednak ogólne wydatki na usługi adwokackie są w porównaniu z przewidywanymi stosunkowo niższe. Jednostki gospodarki uspołecznionej zawarły z zespołami adwokackimi w drugim półroczu 1965 r. około 1500 umów zlecenia na kwotę niespełna półtora miliona złotych. Analiza początkowych okresów 1966 r. wskazuje na zmniejszenie się wydatków na usługi zespołów adwokackich.”

Polemizując z pewnymi dość rozpowszechnionymi opiniami o trudnościach w prawidłowym funkcjonowaniu obsługi prawnej przedsiębiorstw uspołeczniionych po dokonany oddzieleniu tej obsługi od wykonywania zawodu adwokata, Z. Rachwald zauważa:

„Ponieważ niektóre wypowiedzi wskazują na rzekome obniżenie się fachowego poziomu obsługi prawnej i częstokroć wiązały je z rozdziałem obsługi prawnej od adwokatury, trzeba chyba raz jeszcze przypomnieć, że przed rozdziałem adwokaci nigdy nie stanowili podstawowej grupy radców prawnych i że rozdział spowodował rezygnację z obsługi prawnej tylko niespełna tysiąc adwokatów.”

Należy nadmienić, że Autor, jako dyrektor zespołu do spraw radców prawnych w Głównej Komisji Arbitrażowej, jest niejako z urzędu współodpowiedzialny za prawidłowe ustawienie organizacji obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej.

\*

W tym samym numerze miesięcznika PUG opublikowano kilka interesujących artykułów poświęconych zadaniom radców prawnych i funkcjonowaniu obsługi prawnej w jednostkach gospodarczych u nas oraz w Niemieckiej Republice De-

mokratycznej i w Czechosłowacji. Na uwagę zwłaszcza zasługują publikacje adw. W. Dąbrowskiego i adw. C. Przymusińskiego.

\*

Aż dwu glosatorów zajęło się w mies. „Nowe Prawo” (nr 9, wrzesień 1966) oceną postanowienia Izby Cywilnej SN z dnia 16 sierpnia 1965 r. (PiZ nr 29/63) w kwestii prawa do taryfowego wynagrodzenia adwokata, który w ramach działalności zespołu adwokackiego prowadził i wygrał własną sprawę. Przeciwstawne poglądy do tezy postanowienia SN wyrazili Marian Wilewski i Stanisław Gross.

Nie omawiamy tu wywodów obu Autorów ze względu na to, że przedmiot postanowienia Sądu Najwyższego zasługuje na odrębne merytoryczne stanowisko.

\*

Nie ma — jak dotychczas — historia działalności adwokatury w okresie II Rzeczypospolitej (1918—1939), choć niejedna szlachetna sylwetka z kręgu tego zawodu zasługiwałaby na uwiecznienie jej laurem i przypomnienie potomności.

Musimy się więc zadowolić na razie skromnymi przyczynkami, odstawiającymi tę czy inną postać reprezentanta międzywojennej adwokatury jako wzoru postępowej myśli i nieugiętego szermierza w walce o sprawiedliwość społeczną. Przykładem takiego publicystycznego przyczynku jest obszerne wspomnienie Jerzego Rawicza pt. *Był rok trzydziesty szósty...* („Życie Warszawy” nr 248 z dn. 15.X.), poświęcone rocznicy założenia znanego przed wojną „Dziennika Popularnego”, gazety reprezentującej front ludu pracującego w Polsce przedwrześniowej.

Autor przypomina dzieje powstania gazety, jej oblicze ideologiczne, jej bojowe akcje publicystyczne oraz szerokie grono współpracujących z redakcją osób. Wśród nich wylicza także zaprzyjaźnionych prawników, pisząc:

„Przyjaciółmi „Dziennika” wśród prawników byli adwokaci Leon Berenson, Ludwik Cohn, Winawer, Benkiel i Adolf Dąb.”

Warto by gromadzić każdy strzęp dokumentów i zachęcić do pisania wspomnień starszych kolegów-adwokatów w celu stworzenia archiwum dziejów adwokatury po odzyskaniu niepodległości. Postępowe tradycje adwokatury polskiej nie powinny ulec zapomnieniu.

\*

Pięćdziesiąta rocznica samorządnego powołania pierwszych organów polskiego aparatu sądowego jeszcze w czasie trwania działań wojennych w okresie I wojny światowej stała się asumptem do wydobywania na światło dzienne szczególnej roli polskich adwokatów w b. zaborze carskim. Sprawa ta została przypomniana w felietonie Jerzego Jasińskiego pt. *Gdy adwokaci powoływali sądy* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 18, z dn. 1 października br.).

Jeszcze zanim Rzeczpospolita odzyskała swój niepodległy byt, a „zawsze buntownicze miasto” — Warszawa przeszła pod okupację cesarsko-niemiecką, w mieście działał już Komitet Obywatelski i „gdy Niemcy wkroczyli — częściowo działały już sądy obywatelskie”. Niedługi był jednak żywot tych instytucji w 1915 r. Sprawa utworzenia rodzimego sądownictwa zaktualizowała się ponownie w następnym — 1916 r., przy czym w łonie stołecznego środowiska prawniczego istniała ostra przeciwstawność poglądów i stanowisk co do zakresu współpracy z niemieckim okupantem w zakresie tworzenia i funkcjonowania polskich instytucji sądowych w b. Królestwie.

J. Jasiński opisuje ówczesne orientacje polityczne i wydarzenia, korzystając z powołanych przez siebie w dopiskach cennych źródeł historycznych. Autor eksponuje wiodącą rolę ówczesnych prominentów adwokatury stołecznej w akcji tworzenia sądów, wymienia ich nazwiska (Supiński, Bukowiecki, Konic, Śmiarowski, Kijeński — jeden z obrońców „Wielkiego Proletariatu”, Rappaport, Sobolewski, Tomaszewski, Suligowski, Popowski i in.), maluje barwnie tło wypadków i nastrojów społeczeństwa.

Godzi się przy sposobności przypomnieć (co uszło uwagi J. Jasińskiego), że wiernym kronikarzem owych jubileuszowych lat był także adw. S. Janczewski, czemu dał wyraz w opublikowanym na łamach „Palestry” (z 1939 r., nr 1) artykule pt. „Adwokatura warszawska w dobie walki o niepodległość”.

\*

Krystyna Zawiaślanka w artykule pt. *Sądy nieostateczne* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 18 z dn. 1 października br.) omawia ważną sprawę „dopuszczenia obrońców do udziału w czynnościach śledczych, czyli — jak to się popularnie mówi — rozszerzenie uprawnień palestry w tym zakresie”. Autorka podkreśla na wstępie, że jest „to temat wywołujący burzę dyskusji zarówno w środowisku prokuratorskim, jak i adwokackim”, na dowód czego przytacza argumentację interpelowanych przez siebie anonimowych przedstawicieli obu stron. Autorka wyciąga — po dokonaniu oceny poglądów na tę kwestię adwokatów i prokuratorów — kilka konkluzji:

jedną — „(...) w gruncie rzeczy do owego rozszerzenia uprawnień obywateli do obrony przez udział adwokatów w czynnościach śledczych żadna ze stron procesowych w istocie się nie pali (...);

drugą — zdaniem palestry (tj. tych adwokatów, którzy byli o to pytani) „(...) ze względu na dobro klienta lepiej jest wysuwać swoją argumentację dopiero w sądzie.”

Obie strony podnoszą różne za i przeciw. „W sumie — pisze K. Zawiaślanka — każda ze stron ma swoje racje, które z łatwością może poprzeć dziesiątkami przykładów z własnego — złego czy dobrego — doświadczenia. Sporo w tym wszystkim nawyku do takiego sposobu patrzenia i takich właśnie ocen. Słuchającemu tych poglądów nasuwa się pytanie: czy istotnie i w jakich wypadkach ów udział adwokatów w czynnościach śledczych byłby rzeczywiście społecznie potrzebny? Bo przecież sensu nie ma rozszerzanie uprawnień dla samego ich rozszerzania, wbrew głosom praktyków. Czy współdziałanie w ujawnieniu prawdy materialnej godzi w istocie rzeczy w interes klienta, który reprezentuje obrońca?”

Autorka, traktując swoją wypowiedź jako głos dyskusyjny, wypowiada się za udziałem adwokata w czynnościach śledztwa jedynie w niektórych sprawach karnych, m. im. w tzw. procesach poszlakowych oraz w sprawach z ustawy czerwcowej o zagarnięcie mienia oraz z art. 290 k.k. Dla poparcia swego poglądu przytacza zupełnie przekonujące argumenty. W końcu zaś stawia jeszcze dodatkową propozycję (chyba pod adresem ustawodawcy!):

„Czy w ramach rozszerzenia uprawnień adwokackich nie warto by wprowadzić zwyczaj, że pierwsze przesłuchanie podejrzanego odbywa się — jeśli podejrzany

sobie tego życzy — w obecności jego adwokata? Dałoby to m. in. w efekcie podniesienie poziomu pracy służby śledczej.”

Przeciw takiej propozycji na pewno żaden adwokat nie podniesie zastrzeżeń.

Poruszony przez K. Zawiańkę temat wart jest dalszej dyskusji publicznej.

\*

Zakaz kumulacji stanowiska pracownika nauki z wykonywaniem zawodu adwokata (art. 70 u. o u.a.) budził od czasu jego wydania powszechne zastrzeżenia. Do tego tematu — w rozszerzonym zresztą zakresie, bo dotyczącym także innych zawodów prawniczych, a mianowicie magistratury i prokuratury — nawiązuje Teresa Lipczyńska w artykule pt. *Pożegnanie z bronią* („Prawo i Życie” nr 21 z dn. 9 października br.). Miniony okres jest już wystarczający do refleksji „nad dobrymi i złymi stronami tej separacji.”

Trzeba powiedzieć otwarcie, że niewiele ustawodawstw europejskich uznaje za konieczne „separację” funkcji naukowej od wykonywania zawodu w praktyce. „Wprawdzie u nas” — jak pisze T. Lipczyńska — w obronie stanu prawnego *de lege lata* można stwierdzić, że „kontakt teorii z praktyką nie został bynajmniej zerwany, lecz jedynie ograniczony do form pośrednich” i że w zasadzie „nie ma potrzeby obawiać się oderwania nauki prawa od życia i praktyki prawniczej (...)”, ale „społeczna potrzeba współdziałania teorii z aparatem wymiaru sprawiedliwości staje się coraz silniejsza. Bilans zysków i strat niekoniecznie prowadzić musi do wniosków o charakterze biegunowym: zatrudnienia w pełnym zakresie pracowników nauki w aparacie sądowym, prokuratury i adwokatury bądź utrzymania obecnego stanu z jego plusami i minusami. Wydaje się, że przedstawione zagadnienie rozwiązane być może także w sposób kompromisowy. Projekty takie stają się tym bardziej aktualne, że kodyfikacja prawa karnego procesowego i tak najprawdopodobniej pociągnie za sobą konieczność szeregu zmian w przepisach ustrojowych. (...) Proponowane rozwiązanie kompromisowe zmierza głównie do powoływania samodzielnych pracowników nauki (profesorów i docentów) do uczestniczenia w rozprawach i posiedzeniach sądów rewizyjnych (Sądu Najwyższego i sądów wojewódzkich), powierzania im także prac zleconych w aparacie Prokuratury Generalnej w charakterze konsultantów oraz zezwolenie pracownikom nauki — adwokatom na wykonywanie obrony powierzonej z urzędu, sporządzanie opinii prawnych oraz pełnienie w zespołach adwokackich funkcji konsultantów.” (...) W dziedzinie pracy adwokackiej można zwłaszcza wskazać na obronę w dziedzinie postępowania z nieletnimi, dla której adwokaci często nie wykazują dostatecznego zainteresowania, a którą na pewno pasjonowałiby się specjaliści — pracownicy nauki.”

Autorka zaznacza, że przeprowadzenie zmiany obowiązującego ustawodawstwa co do uchylecia zakazu kumulacji „nie wydaje się szczególnie trudne i jest możliwe zarówno w formie odrębnego aktu normatywnego (w odsyłaczu: w postaci ustawy o udziale pracowników nauki prawa w wymiarze sprawiedliwości z Sądem Najwyższym, działości prokuratury i adwokatury), jak i zmian w poszczególnych ustawach ustrojowych.”

„Podane rozwiązanie nie jest oczywiście jedynym możliwym, wydaje się ono jednak korzystne tak dla teorii, jak i praktyki, jest stosunkowo łatwe do unormowania i realizacji. Nie prowadzi do przeciążenia pracą teoretyka w praktyce, daje swobodę indywidualnych rozwiązań, a zarazem daje możliwość pracownikom nauki utrzymywania stałego i bezpośredniego kontaktu z praktyką, z »kliniką«, jak nazy-

wają to niektórzy naukowcy, czy też władania bronią w procesie, jak mówią inni. Jeżeli jednak proponowane rozwiązanie stanie się jedynie bazą do dyskusji, w wyniku której ujawnią się nowe, lepsze projekty rozwiązania problemu — zadanie przedstawionego projektu będzie i w ten sposób spełnione.”

\*

Dwutygodnik „Prawo i Życie (nr 21 z dn. 9 października br.) opublikował tekst uchwały z dn. 30 czerwca br. Naczelnej Rady Adwokackiej, nadając jej tytuł: *Kierunki pracy samorządu adwokackiego*.

Ogłoszenie tej uchwały NRA umożliwiło innym prawnikom — spoza adwokatury — zaznajomienie się z zamierzeniami samorządu adwokackiego na najbliższy okres.

\*

Zawód adwokata jest u nas jednym z nielicznych, który świadczyć musi w określonych wypadkach nieodpłatnie pracochłonne zazwyczaj usługi na rzecz innych obywateli. O tym relikcie, nie wynikającym bynajmniej z wiekowego zwyczaju, lecz z mocy prawa, pisze obszernie Antoni Maciejewski w artykule pt. *Obrona z urzędu*. (Prawo i Życie nr 21 z dn. 21 października br.).

Można nie podzielać tego czy innego poglądu Autora lub jego oceny rozwoju instytucji obrony z urzędu, jednakże trzeba w pełni podzielić jego argumentację, że obowiązujący dotychczas stan prawny i praktyka w tej dziedzinie są na dalszą metę nie do utrzymania.

Przytoczmy niektóre fragmenty artykułu, stanowiące kwintesencję postawy i postulatów Autora:

„W naszym ustroju zabezpieczenie obywatelskiego prawa do obrony i pomocy prawnej nieprzypadkowo urosło do rangi zasady konstytucyjnej (...)”.

„Sama zasada bezpłatności usługi prawnej dla obywatela w ustawowo określonych wypadkach nie może budzić wątpliwości. Jest ona integralną częścią naszego ogólnego systemu, polegającego na rzeczywistym zabezpieczeniu interesów obywatela, gdy jego szczególna sytuacja życiowa uniemożliwia mu korzystanie z usługi odpłatnej, jest ona wyrazem ciągłego rozszerzania świadczeń państwa na rzecz obywateli (...)”.

„Ale obecnie ta pomoc prawna nie może być realizowana kosztem adwokata. Adwokat pracuje w oparciu o nowe zasady organizacji wykonywania zawodu w zespole adwokackim, którego cały system finansowy wynagrodzenia adwokata bazowany jest na wpływach z honorariów klientów, nie może (brak po temu uzasadnienia zarówno natury społeczno-politycznej, jak i ekonomicznej) świadczyć swoje usługi na rzecz drugiego obywatela w sposób filantropijny, tzn. z kieszeni własnej lub kolegów w zespole (...) bezpłatność »urzędówek« świadczonych przez adwokata nie znajduje uzasadnienia (...)”.

Przeprowadzając wnikliwą analizę obowiązujących do 1961 r. i obecnie przepisów o obronie (zastępstwie) z urzędu, A. Maciejewski wysuwa przede wszystkim konkretne postulaty pod adresem sądów na tle przepisów *lege lata* o ustanawianiu obrońców z urzędu, ale nie ogranicza na tym swoich wywodów”. Należy *de lege ferenda*, — pisze dalej — „postulować takie uregulowanie, aby i w wypadku, gdy



ze względu na stan majątkowy oskarżony lub strona przegrywająca w procesie cywilnym nie mogą ponosić kosztów obrony lub zastępstwa adwokackiego, koszty takie były zasądzone w wyroku z funduszków budżetowych państwa. W wypadku zaś, gdy w procesie karnym nie zachodzą warunki zwalniania oskarżonego od kosztów, należy w samym wyroku zasądzić od oskarżonego koszty adwokackie w celu uniknięcia osobnego procesu o należne koszty obrony."

„Postulaty o zlikwidowaniu bezpłatnych świadczeń za urzędówki przez członków zespołu adwokackiego — w sytuacji budżetowania dochodów i wydatków zespołu z wpływów klientowskich — wydają się tym pilniejsze, że aktualnie obserwujemy stały i niepokojący wzrost urzędówek."

Jest rzeczywiście swoistym paradoksem, że świadczenie usług adwokackich nadal jest szczególną nieodpłatną formą... spożycia zbiorowego licznej rzeszy klienteli sądowej.

Wypada w pełni aprobować końcową konkluzję wywodów A. Maciejewskiego:

„Pomocy prawnej i obronie z urzędu należy konsekwentnie i do końca nadać charakter świadczenia pozbawionego elementów charytatywno-filantropijnych. W nowym modelu ustrojowym adwokatury świadczenie usług i pomocy prawnej powinno stanowić pełną realizację prawa obywatela do obrony przy równoczesnym zachowaniu zasady wynagrodzenia adwokata za świadczoną pracę."

\*

W poprzednim (10) numerze „Palestry" zamieszczono skrót obszernego artykułu N. Czetunowej o adwokaturze radzieckiej, ogłoszonego na łamach czasopisma „Litieraturnaja Gazieta" z dn. 17, 20 i 22 września br. Tę bardzo charakterystyczną publikację przedrukowało w obszernych fragmentach także „Prawo i Życie" nr 21 z dn. 9 października br.), nadając jej tytuł: *O właściwą rangę adwokatury.*

Przekład (z nieznacznymi skrótami) drugiego odcinka wspomnianego artykułu N. Czetunowej zamieścił również dwutygodnik „Gazeta Sądowa i Penitencjarna" (nr 19 z dn. 15 października br.) pt. *Prawo do obrony* (jest to tytuł oryginału).

To jednoczesne zainteresowanie wypowiedzią radzieckiej Autorki wielu organów polskiej prasy prawniczej świadczy o tym, że wielka rola społeczna pełniona przed sądem przez adwokata została niezwykle trafnie wyeksponowana, a dokonana weryfikacja funkcji obrończych w ZSRR — wyraźnie zarysowana.

\*

Niewątpliwie trafne jest stwierdzenie Radosława Ostrowicza, wyrażone w artykule pt. *Miejsce dla zespołu* („Kurier Polski" nr 248 z dn. 20 października br.), że nie jest ze społecznego punktu widzenia rzeczą obojętną, „w jakich warunkach adwokaci pracują, w jakich świadczą ludności swe usługi."

Autor ocenia warunki lokalowe większości zespołów adwokackich jako że bądź niedostateczne i wskazuje na szczególnie rażące przykłady ciasnoty lokalowej w wielu miastach powiatowych.

R. Ostrowicz informuje jednocześnie o środkach zaradczych i krokach, jakie poczyniły organy samorządu adwokackiego w dziedzinie poprawy bazy lokalowej. Mówiąc o udzielonej zespołom adwokackim pomocy finansowej, podaje, że „ocenia się, iż 111 zespołom zapewniono znośne warunki pracy. Ale dotyczy to załedwie

piątej części ogółu zespołów” Zdaniem Autora, perspektywa poprawy warunków lokalowych zespołów nie wydaje się różowa, gdyż na prowincji „i spółdzielcza droga do uzyskania lokalu bywa najczęściej dla zespołu zamknięta.”

Pesymistyczna ocena możliwości uzyskania dobrych lokali dla zespołów adwokackich, jaką przedstawił w artykule R. Ostrowicz, nie powinna jednak zniechęcać zainteresowane organy samorządowe i samych adwokatów do poszukiwania wszelkich dróg, umożliwiających poprawę sytuacji w tej dziedzinie.

S. M.

## **KRONIKA**

### **Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH**

#### **Izba białostocka**

Narada księgowych zespołów adwokackich. W dniu 9 października 1966 r. odbyła się w Białymstoku narada księgowych zespołów adwokackich Białostockiej Izby Adwokackiej z udziałem Prezydium Rady Adwokackiej oraz niektórych wizytatorów.

Naradę zagał dziekan Rady adv. Bronisław Daniszewski, który stwierdził, że od prawidłowości pracy księgowych zależy często ład i porządek w zespołach oraz prawidłowość funkcjonowania tej podstawowej komórki adwokatury. W czasie kontroli i lustracji ustalono, że na ogół księgowi należycie wykonują swe obowiązki, w ostatnim jednak czasie stwierdzono kilka wypadków pewnych niedociągnięć.

Wicedziekan Rady adv. Marceł Bładowski zwrócił uwagę w swym wystąpieniu na zagadnienie ujednoczenia pracy księgowych i na konieczność właściwej interpretacji regulaminu księgowości.

Księgowy Rady Roman Kalinowski omówił sprawozdawczość zespołów i zwrócił uwagę na przestrzeganie terminowości jej nadsyłania.

Referat o pracy księgowego w adwokaturze wygłosił ob. Jastrzębski.

W toku dyskusji wszyscy księgowi omówili swoją pracę w zespołach, kładąc szczególny nacisk na kwestie współpracy z kierownikami zespołów oraz na sprawy rozliczania konta kosztów i sum depozytowych.

Odpowiedzi i wyjaśnień udzielał księgowym członek Rady, sekretarz adv. Jan Dworakowski, były naczelnik Urzędu Skarbowego w Augustowie.

Narada przyczyniła się do ujednoczenia wielu zagadnień praktycznych w prowadzeniu księgowości zespołów Izby białostockiej.

#### **Izba opolska**

1. Rada Adwokacka w Opolu dokonała ostatnio szczegółowej analizy działalności wszystkich zespołów adwokackich Izby, oceniając m. in. ich sytuację finansową, warunki lokalowe oraz pracę kierowników zespołów.

2. W dniu 18 czerwca 1966 r. w Radzie Adwokackiej w Opolu odbyło się spotkanie aktywu społecznego adwokatury opolskiej z przedstawicielami organizacji